

MODLITWA

Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie». (Mk 12,41-43)

Najwięcej pytań dotyczyło modlitwy – i to zrozumiale. Jest to w końcu podstawa, codzienność wiary, powietrze, którym oddychamy. A zarazem jest to coś trudnego.

Co to jest modlitwa? Rozmowa z Bogiem? Od razu przypomina mi się wierszyk: Cud się stał pewnego razu, chłop przemówił do obrazu; obraz na to ani słowa – taka była ich rozmowa.

Jest to jednak zwrócenie się ku Bogu z wiarą, że On tam jest, po drugiej stronie tej nici, którą jest modlitwa. Jeśli wiara to jest relacja JA – TY, to modlitwa jest staniem przed Bogiem z jakąś wyraźną świadomością, że to JA (bardzo ważne więc jest to poczucie własnej obecności – jestem tu i teraz) mówię do Boga: TY.

Od razu na wstępie warto powiedzieć, że modlitwa to jest coś, co absolutnie wymyka się kategoriom sukcesu, spełnienia. Tak naprawdę modlitwie zawsze będzie towarzyszył niedosyt. Poczucie zadowolenia powinno być trochę niepokojące, bo może wskazywać, że chodziło tylko o zaspokojenie jakiejś mojej potrzeby.

Różnorodność tego, co się kryje pod słowem modlitwa!

Święty Augustyn pisze tak: „Każde wewnętrzne pragnienie, które odwołuje się do Boga, już jest modlitwą. Twoje pragnienie, oto już twoja modlitwa. Jest modlitwa wewnętrzna, która nigdy nie milknie: twoje pragnienie. Jeśli chcesz się modlić, nie przestań pragnąć.” (Komentarz do Psalmu 37).

Podobnie Benedykt XVI: „Najważniejsze [w modlitwie] jednak jest, żeby (...) gdzieś na dnie naszej duszy trwało nieprzerwanie odniesienie do Boga. Żeby tak było, musimy to odniesienie jak najczęściej ożywiać i odnosić do niego sprawy naszego codziennego życia. Będziemy się coraz lepiej modlić, im częściej w głębi naszej duszy będzie się pojawiało odniesienie do Boga”. (*Jezus z Nazaretu*, 116).

Ks. Staniek: Modlitwa jest przede wszystkim słuchaniem; pacierz jest przede wszystkim gadaniem.

Pierwsza i najbardziej podstawowa – i najistotniejsza – jest modlitwa liturgiczna: Eucharystia, sprawowanie sakramentów, Liturgia Godzin. To jest źródło wszelkiej modlitwy i więcej: to jest pierwsza podstawowa katecheza, szkoła wiary. Starożytna zasada wyraża to tak: *lex orandi – lex credendi, jak się modlisz, tak wierzysz*, ale dotyczy to właśnie modlitwy liturgicznej.

OJCZE NASZ. Pierwsze traktaty o modlitwie były komentarzami do Modlitwy Pańskiej. I to jest dla nas podstawowa modlitwa. Z tym, że może za bardzo traktujemy ją jako „zapchajdziurę”. Każde słowo, każde wezwanie ma swoją głęboką treść, kryje się za nimi coś konkretnego – warto byłoby się kiedyś pokusić o refleksję nad tą modlitwą. Ogólniej ją komentując odwołam się znów do Benedykta XVI: „Znaczenie *Ojcze nasz* nie ogranicza się do przekazania nam słów modlitwy. Mają one kształtować nasz byt, uczą nas czuć i myśleć jak Jezus (zob. Flp 2,5)”. (*Jezus z Nazaretu*, 119)

Psalmy. Niekoniecznie regularny brewiarz. Psalmy to modlitwa Izraela, Maryi, Jezusa – oni wszyscy modlili się Psalmami. I wyglądało to tak, że je recytowali półgłosem, żeby te słowa jakby wnikały w ich słuch, pamięć, myślenie, krwioobieg. Z tej praktyki żydowskiej wziął się w ogóle brewiarz.

Ojcowie pustyni wypracowali sposób modlitwy: krótkie proste wezwania wielokrotnie powtarzane. Z tego później wyrosła i modlitwa różańcowa, i modlitwa Jezusowa (*Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną*).

Medytacja – rozważanie tekstu, najczęściej fragmentu Pisma Świętego. Pierwotnie było to wielokrotne powtarzanie jakiegoś fragmentu półgłosem – powolne przeżuwanie aż do strawienia i wchłonięcia treści.

Myślę, że część trudności z modlitwą wynika z rutyny – z tego, że nam się ona kojarzy z pacierzem, z określoną formą. Tymczasem modlitwa jest twórczością. Można się modlić śpiewem, tańcem, układaniem kwiatów, pisaniem. Przeważnie mamy w pogardzie modlitwy napisane przez innych – ale można pisać własne!

Prośba, dziękczynienie, przebłaganie, uwielbienie.

Modlitwa słowna:

→ „gotowce” (Ojcze nasz, różaniec, psalm, Pod Twoją obronę, litania...)

Teksty, formuły są jedynie instrumentem, a na nich można brzdąkać i można grać najpiękniejsze utwory na najwyższym poziomie. Nauka modlitwy obejmuje opanowanie sztuki posługiwania się tymi instrumentami. (ks. Edward Staniek, *Znaki czasu*, 189)

→ własna

Modlitwa myślna

→ medytacja

→ rozważanie – tu dobrze jest mieć podstawę, najlepiej Pismo Święte

Modlitwa ciszy

→ adoracja (NS, krzyża, ikony)

→ po prostu cisza – uspokojenie siebie, uspokojenie własnego oddechu, bicia serca, myśli.

Pomoce:

- miejsce i czas

- klimat: światło, krzyż, ikona, kadzidło, muzyka

- postawa ciała

- wyciszenie

WAŻNE, że modlitwa jest czymś pomiędzy JA i TY. Celem nie jest modlitwa dla modlitwy, ona jest środkiem. Dobrze jest zwracać uwagę na to, z Kim wchodzimy w relację w modlitwie: Ojciec, Syn, Duch Święty. W liturgii wszystkie modlitwy są „przez Chrystusa”, a ściśle rzecz biorąc są adresowane do Ojca, przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Modlitwa jest więc środkiem, a nie celem i de facto nie należy się na niej zbyt skupiać. Mówi się czasami, że najlepiej się modlimy wtedy, kiedy nawet nie wiemy, że się modlimy.

Modlimy się nie po to, aby zmienić zdanie Boga o nas, ale, jak często mawiał Herbert McCabe, aby zmienić swoje zdanie o Bogu. (Radcliffe, *Po co chodzić do kościoła*, 135)

Paul Evdokimov, *Wieki życia duchowego*:...istnieje przynajmniej jedna modlitwa, która nigdy nie spotyka się z odmową, na którą Ojciec zawsze natychmiast odpowiada, a jest to prośba o Ducha Świętego, epikleza. Ten, kto szczerze, uczciwie szuka, ten, kto potrafi słuchać ciszy swojego ducha, może wyrażać modlitwę serca w formie warunkowej: „Jeśli jesteś, odpowiedz mi i poślij Ducha Świętego”; „Boże – jeśli jest jakiś Bóg! – oświeć mnie!”. (s. 69)

Teresa z Avila, *Księga życia*: Najstraszniejsza zdrada, jaką mógł mię podejść duch ciemności była ta, że pod pozorem pokory nie śmiałam już odbywać modlitwy wewnętrznej, widząc siebie tak grzeszną. 7,1,s.149

Teresa z Avila, *Księga życia*:...gdyby mi się był trafił taki przewodnik, który by mi zabraniał czytania, a zmuszał mię do samej tylko modlitwy myślniej, żadną miarą, zdaje mi się, nie byłabym wytrzymała tych udręczeń wewnętrznych i dojmujących oschłości, które cierpiałam przez osiemnaście lat skutkiem tej, jak mówiłam, niemożności rozmyślenia rozumem. Przez cały ten czas nigdy, z wyjątkiem dziękczynienia po Komunii, nie śmiałam przystąpić do modlitwy bez książki. Sama myśl zaczęcia modlitwy nie mając książki przy sobie, tak mnie do głębi duszy przerażała, jak gdybym sama jedna miała wyjść na spotkanie całej gromady czyhających na mnie nieprzyjaciół. 4,8,s.130

Oto doświadczenie pewnego eremity: „Myślę, że nie ma nic bardziej uciążliwego niż modlitwa. Kiedy człowiek chce zacząć się modlić, wówczas jego wrogowie, demony, próbują mu w tym przeszkodzić (...). Modlitwa wymaga walki do ostatniego tchu. (Paul Evdokimov, *Wieki życia duchowego*, 247)

W modlitwie świadomie oddaję siebie Bogu, a więc temu Drugiemu, i stojąc twarzą w twarz z owym „Ty”, mogę stwierdzić, kim istotnie jestem. A więc nie patrzę jedynie w swoją duszę, ale spoglądam na Boga, w którym jak w zwierciadle widzę rzeczywisty stan swego serca i głębię swojej nieświadomości. W modlitwie nie poprzestaję też na poznaniu swego wnętrza, ale pozwalam przenikać do niego Bożej miłości i Bożemu światłu, aby mogły je uzdrowić i rozjaśnić. (Anselm Grün OSB, *Anselm Grün odpowiada na pytania*, 85-86)

„Jam się po to narodził i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”. To jest zdanie, które winno należeć do codziennego pacierza każdego chrześcijanina. (ks. Edward Staniek, *Znaki czasu*, 144)